

?y? Ewangelii?: 4 krzes?a i 2 dynie...

„Poznali?my pewn? rodzin? z Burundi, która ze wzgl?du na tragiczn? sytuacj? w kraju schroni?a si?, podobnie jak inne rodziny, w Kampali, gdzie mieszkamy”, pisz? do nas z Ugandy.

Ojciec wróci? do Burundi, aby utrzyma? miejsce pracy, co pozwala op?aci? niezbyt tani czynsz za dom w Ugandzie i jedzenie dla ma?ych jeszcze dzieci, z których najm?odsza ma dopiero trzy miesi?ce.

Matka nie by?a w stanie pozosta? w mie?cie, gdy zacz?to strzela?. Zbyt mocne by?y wspomnienia tego, co prze?y?a na w?asnej skórze w latach 90-tych, kiedy wybuch? kryzys w Burundi. Wówczas cudem unikn??a ?mierci, kiedy to przez dwa kolejne dni dyrektor szko?y, do której ucz?szcza?a, nie wpu?ci? ?o?nierzy, którzy przyszli po ni? i inne dziewcz?ta, przekupuj?c ich. Teraz wraz z pierwszymi oznakami koszmaru wojny zdecydowa?a si? uciec z ca?? rodzin?, zostawiaj?c wszystko co mieli w Bu?umbura.

Wraz z nimi mieszkaj? inni krewni: razem 8 osób.

Dowiedzieli?my si? ?e wynajem domu nie obejmuje jego umeblowania, a w salonie maj? tylko 4 krzes?a: co robi?? Przysz?o nam do g?owy, ?e nasze 4 sk?adane krzes?a, które u?ywamy od czasu do czasu, kiedy jest nas wi?cej w domu, b?d? bardziej przydatne w tamtym mieszkaniu, gdzie przynajmniej ka?dy b?dzie móg? usi??? do posi?ku.

Wychodz?c z domu wzi?li?my tak?e dwie dynie z ogrodu, zasiane prawie przez przypadek kilka miesi?cy temu. Teraz, po okresie suszy mocno wyros?y i okaza?y si? bardzo przydatne w ostatnim czasie! Dzie? wcze?niej tak?e my otrzymali?my dar w postaci jedzenia. Opatrzno?ci w tych miesi?cach nie brakuje. Dziel?c si? spe?nia si? obietnica zapisana w Ewangelii: „Dajcie a b?dzie wam dane”. Zabrawszy jeszcze dwa kilogramy cukru, ry?u, kilogram soli i litr oleju poszli?my ich odwiedzi?.

Dom jest nowy, czysty, s? tam tak?e pewne nietypowe wyko?czenia sufitu oraz pi?kny ?yrandol, ale w pokojach nie ma ?ó?ek, s? tylko materace. W salonie znajduje si? ma?y okr?g?y plastikowy stó? i cztery krzes?a, malutki telewizor w rogu stoj?cy na ziemi z kablem antenowym, wystaj?cym i lataj?cym nad g?owami go?ci. Nie ma zabawek, ani innych mebli.

Wchodzimy z naszymi krzes?ami i zostajemy tam dwie godziny, poznaj?c si? lepiej, dziel?c si? opowiadaniem z przesz?o?ci i nadziejami na przysz?o??. Dzieci na razie przerwa?y nauki: najstarsi chcieliby si? uczy?, ale w Ugandzie koszt jest du?o wy?szy ni? w Burundi. Tutaj jest to niemo?liwe, przynajmniej na razie. Trudno jest zreszt? znale?? prac?, bezrobocie jest wysokie, a dla obcokrajowców, którzy nikogo nie znaj? to praktycznie niemo?liwe. Nie znaj? tak?e luganda, j?zyka lokalnego, a angielski nie jest ich j?zykiem ojczystym. Lecz s? pe?ni nadziei: ... „Ufamy Bogu!” – mówi? nam.

Jest godzina 19.30 i musimy ju? i??. Pozdrawiamy si?. S? szcz??liwi z odwiedzin, ale gdy dowiaduj? si?, ?e mog? zostawi? sobie krzes?a a? do opuszczenia tego domu, ich twarze

rozja?niaj? si?. Ponownie nas pozdrawiaj? i jeszcze raz dzi?kuj?! Zanim wsiedli?my do samochodu, pob?ogos?awili nas. Wracaj?c do domu my?li? sobie, ?e nawet dwie dynie i cztery krzes?a, je?li podarowane, mog? by? przyczyn? rado?ci serca osoby obdarowanej i obdarowuj?cej...”

(S.M. Uganda)